

Rok 2084

Ziemia. Rok 2084. Nad światem panują trzy wielkie państwa-korporacje. Można by rzec, że Orwell się nie pomylił, a jedynie umieścił swoje prognozy o sto lat za wcześnie. Tak więc trzy główne mocarstwa – Pax Americana, odpowiednik jego Oceanii, Nowa Europa, odpowiednik Eurazji, oraz Wieczne Cesarstwo, odpowiednik Wschódzji – stanowiły jedyny podział terytorialny, jeśli nie liczyć niektórych biedniejszych regionów (północnej Afryki, Indii i Bliskiego Wschodu), których sytuacja wciąż była niestabilna.

Od czasu drugiej wojny światowej nie doszło do żadnego poważniejszego konfliktu; wojna przeniosła się do gospodarki, a kapitalizm stał się jej jedyną areną. Mimo rozwoju technologii bojowych, tylko czasem słyszało się o drobnych pogroźkach między mocarstwami, które kończyły się zwykłym szumem w mediach. Nie oznaczało to jednak, że typowy obywatel żył w całkowitej beztrosce; nadal kwiknęły gangi, mafie i zorganizowana przestępczość – choć w większości ta przeniosła się do sieci.

A właśnie... co do sieci. Nie było już Internetu. Jego miejsce zajęły trzy wielkie systemy; osobny dla każdego z państw-korporacji. W związku z rozwojem neuroinformatyki i biotechnologii świat zaczął przypominać scenariusz "Matriksa", choć nowe komputery nie wymagały wszczepiania czegokolwiek. Wszystko odbywało się w bezpośrednim połączeniu z ludzkim mózgiem – trudno to opisać z dzisiejszej perspektywy, ale każdy posiadał swoisty "interfejs", z którego (za pośrednictwem myśli) mógł sterować domem, szukać informacji, a nawet... przenosić się w miejscu i czasie. Jednak nie dosłownie – technologia ta pozwalała po prostu na wywoływanie tak rzeczywistych halucynacji, że wielu ludzi traciło przez to kontakt z rzeczywistością.

Oznaczało to przełom nie tylko w nauce, ale i – a może przede wszystkim – w rozrywce. Choć trzeba tu porzucić dawną definicję rozrywki. To, co bawiło kiedyś: filmy, gry komputerowe czy wreszcie muzyka, ustąpiło teraz miejsca immersyjnym wizjom, które pozwalały się przenieść w światy dotąd znane jedynie z książek, lecz nie tylko... wizje te były tak realistyczne, że pozwalały na zaspokojenie pewnych potrzeb. Także seksualnych.

Jeśli chodzi o seksualność... trzeba przyznać, że przez te lata przestała być tematem tabu. Wręcz przeciwnie – odcięta całkowicie od pruderii, stała się częścią życia codziennego. Sama instytucja małżeństwa drastycznie się rozpadła. Powszechnym się stało posiadanie wielu partnerów, partnerów tej samej płci, wreszcie: partnerów wirtualnych – związanych ze wspomnianymi wcześniej wizjami... O seksie można było nieskrępowanie rozmawiać wszędzie – w pracy, na spacerze, przy dzieciach, w towarzystwie... Polepszyła się też (co ucieszyłoby dziś wielu) edukacja seksualna, odarta z "sakralnych naleciałości". Podobnie z leczeniem chorób wenerycznych – już dwadzieścia lat wcześniej zapomniano, co to AIDS.

Poprawiła się też ogólna jakość życia. Mimo prognozowanego od końca XX wieku globalnego ocieplenia, które w istocie osiągnęło dość drastyczny wymiar, ludzie żyli, można by rzec, "na poziomie". Oczywiście – tylko w granicach wspomnianych państw-korporacji. Zatarły się też w dużym

stopniu różnice społeczne. Większość obywateli była po prostu pracownikami w jedynej firmie, jaka dla nich istniała. Przy tym sama państwowość została odarta z patriotyzmu – każdy był po prostu wspomnianym pracownikiem, któremu zapewniano opiekę zdrowotną, pracę, rozrywkę i emeryturę.

Jednym z takich pracowników Nowej Europ była Anna Opak, pseudonim Na Opak. Mieszkanca terenów niegdysiejszej Polski, dziś jednej z bardziej rozwijających się prowincji. Posiadała nieduży dom z ogródkiem, dochodzącą do domu linię metra (samo metro zmieniło się znacznie, przypominając sterowane przez komputer samochody), psa, partnera i... jedno z najczęstszych uzależnień tych czasów. Tak oto – mimo że śmiało mogła powiedzieć, iż mężczyzna zaspokajał ją w każdym aspekcie – nie mogła się obyć bez codziennych "seansów" erotycznych, do których miała w zwyczaju zatrudniać dwie młode, białowłose bliźniaczki, stosowane zamiennie (lub łącznie) z jednym lub dwoma mężczyznami. Same seanse nie były tajemnicą – często po szczególnie męczącym dniu pracy urządzali sobie z partnerem "wirtualny trójkąt" – jednak ten ostatni nie wiedział, że partnerka korzysta z nich również przy każdej możliwej okazji, gdy nie ma go w domu, a nawet – kiedy jest.

Projekcje miały to do siebie, że osoba, która z nich korzystała, do złudzenia przypominała śpiącą. I tak – niepomna na doniesienia, coraz częściej pojawiające się w mediach, jakoby wielu ludzi zatracalo się całkowicie w wirtualnej rozrywce, a nawet (choć to była tylko niepotwierdzona plotka) nie byli już w stanie obudzić się ze sztucznego transu – Anna, ułożywszy się wygodnie w łóżku, do którego jej kochanek nieprędko miał się wsunąć, zamknęła oczy. Zaraz przed jej oczami pojawił się interfejs, w którym wybrała dwie ulubione partnerki. Wzdrygnęła się, kiedy usłyszała pukanie.

Otworzyła oczy; była całkiem naga, a jej pokój tonął w niebieskawym świetle, charakterystycznym dla wszystkich wizji. Wiedziała, że prawdziwa ona gdzieś tam, na innej planecie, śpi teraz smacznie, i nie obawiała się, by partner miał prędko ją obudzić. I wtedy przypomniała sobie, że przecież ktoś pukał:

- Wejdźcie.

Drzwi się otworzyły, a do środka weszły "obiecane" bliźniaczki w półprzezroczystych, opinających ciało sukienkach. Na Opak poruszyła się niespokojnie, pocierając lekko udami. Między nogami czuła narastającą wilgoć... Tymczasem dwie dziewczyny zbliżyły się do łóżka, wpięrow poruszając się niepewnie, urywanie, jakby wizja się "zacinała" (Anna wiedziała, że to normalne na początku każdej), aż wreszcie ich ruchy upłynęły się i obie usiadły na krawędziach łóżka – po jednej z każdej strony. Kobieta nie wiedziała, jak je rozróżnić. Nie musiała. Nachyliła się do tej po lewej, bliżej drzwi, i złożyła na jej ustach wpięrow lekki, później coraz bardziej namiętny pocałunek. Jakby znały się od dawna...

Białowłosa odpowiedziała, wysuwając język i muskając nim wargi Anny. Chwyliła przy tym jej czarne włosy, by wpić się w nią jeszcze mocniej. Brunetka otworzyła usta i wpuściła wilgotny, szorstki języczek do środka, bawiąc się nim i przygryzając, co wywołało uśmiech projekcji. Kiedy zajmowała się jedną, druga całowała i lizała wpięrow jej szyję, później ramię, bok, kawałek brzucha, aż wreszcie zabrała się za piersi. Oddech kobiety przyspieszył, gdy ścisnęła jedną – pełną i dorodną – to muskając językiem sterczący sutek, to zataczając wokół niego kółka, to wreszcie zanurzając twarz w przestrzeń między gruczołami.

Powietrze robiło się coraz gorętsze – nie bez kozery. Teraz to Anna podwinęła delikatnie sukienkę, ściągnęła ją bliźniacze po lewej przez głowę i wpiła się w jej jędrny biust. Tamta zajęczała cicho, na co jej siostra – będąca już w okolicach krocza - odpowiedziała mručeniem. Ta jednak w swojej mokrej eskapadzie ominęła toczącą coraz większą ilość soków, idealnie wydepilowaną (w tych czasach nie nosiło się już prawie włosów łonowych) kobiecość i zajęła się pośladkami. Całowała je tak, jak brunetka lubiła najbardziej – co jakiś czas przygryzając go lekko. Wtem zadała jej siarczystego klapsa i zaraz "przeprosiła" kolejnymi pocałunkami, które coraz bardziej kierowały się w stronę wilgotnej i szorstkiej przestrzeni pomiędzy. Rozchyliła dwie gorące półkule i ujrawszy między nimi ciemny punkt odbytu, pulsujący delikatnie pod jej oddechem, powąchała. A następnie zanurzyła tam język.

Brunetka z przyjemności aż oderwała się od piersi drugiej, ciągnąc za sobą nitki śliny. Wydyszała:

- Głębiej... włóż mi go głębiej.

Na to białowłosa posłusznie rozchyliła jej pośladki jeszcze bardziej i wbiła się mokrym robaczkciem, który zaczął wić się w środku, pluskając lekko wśród odbytniczego śluzu. Na Opak wiła się pod tym dotykiem – nie na tyle jednak, by przeszkodzić w pieszczocie. Podkurczyła nogi, uwydatniając swoje słoneczko, i gestem pokazała drugiej bliźniacze, by kucnęła nad jej twarzą. Ta wiedziała – a raczej: program wiedział – co robić. Jego ogromną zaletą było swoiste "czytanie w myślach" użytkownika, pozwalające dostosowywać się do jego dynamicznych potrzeb.

Teraz bliźniaczka usiadła zgodnie z niemymi zaleceniami, rozchyliła nogi i czerwone, nabrzmiałe płatki swojej kobiecości (kątem oka Anna złowiła końcówkę korka analnego, który sterczał jej z odbytu; "przyda się na później" – pomyślała), po czym zaczęła dłuższą chwilę nad jęczącą, aż wreszcie drobnym ciurkiem popłynął z góry mocz. Popuściwszy trochę na twarz kochanki, przykucnęła jeszcze niżej i sromem zaczęła rozsmarowywać po niej złoty płyn. Z dołu dobiegały jęki pełne aprobaty – dodatkowo wzmagane tym, że w międzyczasie druga z siostr wcisnęła palec do odbytu brunetki, masując nim zwieracz i głębsze zakamarki.

Po chwili pierwsza białowłosa przestała się ocierać o jej twarz; miast tego podniosła się ciut wyżej, a Anna zaczęła smakować jej cipkę językiem. Tak... teraz już czuła ten smak, który uwielbiała i przy którym mogła robić te wszystkie brudne rzeczy. Kwaśny, choć jednocześnie lekko słonawy. Smak prawdziwej kobiecości. Wpiła się w nią ustami, zanurzyła język głęboko w pochwie, spijając soki zmieszane z resztkami moczu, ciągnąc lekko zębami różowe płatki... Bliźniaczka zajęczała i zaczęła bawić się korkiem, to lekko go wysuwając, to znowu dociskając głęboko. Druga tymczasem trzymała już trzy palce między drgającymi pośladkami brunetki i poruszała nimi rytmicznie, co jakiś czas skwapliwie wylizując przestrzeń wokół nich. W końcu również przeszła do cipki, penetrując ją palcami drugiej ręki.

Wypełniana ze wszystkich stron, Na Opak czuła, że zaraz dojdzie. Białowłosa, która klęczała między jej nogami, wiedziała, że to jeszcze za wcześnie i wyjęła mokre od śluzu palce z pochwy, oblizując je i skupiając się już tylko na odbycie. Tymczasem jej siostra powoli dochodziła, tocząc coraz większe ilości soków i coraz to głośniejsze pojękując. Przycisnęła się bardziej do twarzy Anny, na chwilę pozbawiając ją oddechu, aż wreszcie jęknęła spazmatycznie, wygięła ciało w łuk (brunetka sięgnęła

dłońmi do góry, ściskając jej piersi) i zalała twarz, szyję i biust kobiety lepkim, kobiecym ejakulatem.

Na Opak zlizwała to, co mogła z okolic ust i piersi, podniecona już do granic możliwości. Tymczasem poczuła jeszcze inny smak – również słonawy i bardzo intymny. Dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że bliźniaczka wyjęła z pupy przezroczysty korek z miękkiej gumy i włożyła jej do ust. Brunetka posaała chwilę przedmiot i obróciła się, wypinając mokre pośladki w jej stronę (druga bliźniaczka w porę wysunęła palce z jej odbytu). Białowłosa, która była teraz za nią, w mig pojęła, o co chodzi, i powoli wsunęła korek do jej drugiej dziurki, wypełniając ją na nowo. Tymczasem jej siostra wyjęła nie wiadomo skąd trzystronne dildo, wykonane z tego samego, co korek, przezroczystego i miękkiego materiału. Jeden koniec umieściła z cichym pluskiem w swojej cipce, dwa pozostałe podsuwając partnerkom. Te po chwili również wsunęły w siebie zabawkę, która automatycznie zawibrowała.

Pokój wypełniły trzy przyspieszone oddechy, pulsujące w rytm ich lubieżnych ruchów. Pierwsza doszła Na Opak, która nie mogła już dłużej czekać – zwieracz zacisnął się na korku, gdy jej kobiecość wyrzuciła ogromną ilość soków, splamiwszy prześcieradło i ciała bliźniaczek. Krzyknęła raz, drugi, trzeci, aż wreszcie opadła, spełniona, na plecy. Siostry jęły zaraz wylizywać jej mokrą szparkę.

Tymczasem, gdzieś na zupełnie innej planecie, planecie codzienności, partner Anny wrócił do domu. We wnętrzu panowała całkowita cisza. Zajrzał do salonu – nikogo. Pomyślał, że brunetka musi być w sypialni. Fakt... trochę już późno. I nie omylił się. Leżała z zamkniętymi oczami, oddychając jednak dziwnie szybko, niespokojnie – to nie mógł być sen. Podszedł do kobiety i dotknął jej ramienia. Nie zareagowała. Potrząsnął nią lekko. Nic. Dopiero po chwili dostrzegł, że od bieli jej majtek odcina się mokra plama...

- Anna – potrząsnął nią mocniej, lecz to także nic nie dało. Przecież jeśli jest w transie, to już dawno powinien ją zbudzić... Zamknął oczy i spróbował się z nią skomunikować. Czerwony napis zamigał mu jak powidoki: "JESTEM ZAJĘTA".

- Anna? Anna! – teraz już krzyczał.

Anna wyjęła z siebie zabawkę i skierowała jej koniec na punkt odbytu. Tego jeszcze nie próbowała... nie spieszyła się jednak. Czuła, że ma przed sobą całą wieczność...